

50-lecie istnienia Dywizjonu Zabezpieczenia Hydrograficznego Marynarki Wojennej

MARYNARKA MIERZY MORZE

Gdy na polskim Bałtyku jakaś jednostka wpłynie na mieliznę, której nie zaznaczono na mapach, za niepoprawne określenie głębokości odpowiedzialność prawną ponosi Marynarka Wojenna. Jak dotąd nie wykazano jednak żadnych poważniejszych błędów.

JOANNA MOSTOWSKA

Dywizjon Zabezpieczenia Hydrograficznego MW już od pięćdziesięciu lat mierzy polskie morze i jego linię brzegową. 24 czerwca w Gdyni Dywizjon uroczyście obchodził pół wieku pomiarów w służbie hydrograficznej. Z tej okazji odbyła się zbiórka i pokaz musztry paradnej. W trakcie obchodów z udziałem blisko 300 marynarzy wspomniano półwieczną historię pomiarów hydrograficznych [patrz GEODETA 6 i 7/2009 – red.]. Można było również zapoznać się ze sprzętem wykorzystywanym przez hydro-

drografów oraz zwiedzić okręty, na których pracują.

Marynarze-hydrografowie zajmują się głównie pomiarami wybrzeża Polski oraz dna Bałtyku i, jak zachwalają, są one wykonywane przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu. Dysponują dwoma okrętami: „ORP Arctowski” i „ORP Heweliusz” oraz kutrami i motorówkami hydrograficznymi. Do dokładnych badań głębokości dna morskiego służą sonar Klein System 3900 i sonda oceanograficzna Valeport Midas. Dywizjon dysponuje również zdalnie sterowanym, bezzałogowym

pojazdem Seaeye Falcon, który umożliwia obserwację sytuacji pod wodą w trudno dostępnych miejscach. Dzięki tym urządzeniom możliwe są precyzyjne pomiary dna morskiego. Dane przekazywane są do Biura Hydrograficznego Marynarki Wojennej, gdzie na ich podstawie wykonuje się dokładne mapy.

Zkolei na lądzie prowadzone są szczegółowe pomiary wybrzeża. Zadaniem marynarzy z pododdziału topogeodezyjnego jest inwentaryzacja linii brzegowej oraz portów. Jednym z większych projektów była wykonana kilka lat temu kompletna i precyzyjna inwentaryzacja całego polskiego wybrzeża. Ponadto sporządzono spis wszystkich wysokich obiektów widocznych z morza jako punktów nawigacyjnych – określono ich dokładne pozycje oraz wysokości.

NOWOCZEŚNIE U HYDROGRAFÓW

Wywiad z kmdr. **DARIUSZEM KOLATOREM**, dowódcą Dywizjonu Zabezpieczenia Hydrograficznego Marynarki Wojennej

JOANNA MOSTOWSKA: Obchodzimy 50-lecie Dywizjonu Zabezpieczenia Hydrograficznego. Co zmieniło się przez te pół wieku?

KMDR DARIUSZ KOLATOR: W pewnym sensie nie aż tak wiele. Nasze zadania i cele są wciąż takie same. Wykonujemy prace hydrograficzne i geodezyjne oraz pozyskujemy dane do map nautycznych dla potrzeb Marynarki Wojennej, ale również dla pozostałych użytkowników morza. Zmienił się jednak sprzęt, który obsługujemy, zmieniła się też technika.

Jakie urządzenia są obecnie wykorzystywane?

Sprzęt pomiarowy mamy na bardzo dobrym poziomie, jak w najlepszych prywatnych firmach w tej branży. Są to m.in. odbiorniki GPS RTK o wysokich dokładnościach. Na morzu stosujemy najnowocześniejsze sonary holowane i opuszczane oraz pojazdy podwodne. Urządzenia radionawigacyjne na okrętach są również wysokiej jakości.

Nie brakuje sprzętu w dobie cięć finansowych w wojsku?

Nie brakuje i jest on coraz nowocześniejszy. Co więcej, jest różnorodny, gdyż



FOT. JOANNA MOSTOWSKA

wykonujemy wiele zadań i na lądzie (w strefach przybrzeżnych), i na morzach.

Co zatem najbardziej się zmieniło?

Dokładność. Kiedyś to były metry, teraz – centymetry. Ale wykonanie pomiarów to jedna rzecz, a druga to opracowanie ich i stworzenie map. Obecnie wykonuje to komputer, są do tego specjalne programy. Skończyła się już ręczna robótka rapidografem na dużym kawałku papieru. Przy opracowywaniu danych wciąż jednak niezbędne są osoby z wykształceniem hydrograficznym.

Czym obecnie zajmuje się jednostka?

Naszymi pracami kieruje Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej, które jest



raz go mierzy. I na odwrót. MW włącza się jednak w cywilne badania naukowe. Jak dotąd, były to m.in. projekty wyznaczenia linii podstawowej morza terytorialnego dla Polski oraz wsparcie badań naukowych prowadzonych na

Dywizjon Zabezpieczenia Hydrograficznego bierze również udział w wielu projektach pomiaru portów (m.in. wykonano niwelację precyzyjną portu w Świnoujściu) oraz pracach geodezyjnych w polskich stoczniach. Na ich potrzeby jednostka dysponuje nowoczesnymi zestawami geodezyjnymi GPS RTK i tachimetrami.

Do poruszania się ze sprzętem geodezyjnym (m.in. po plażach) marynarze wykorzystują quady. Ponadto dywizjon dysponuje systemem radionawigacji „Jemiołuszka”, który zapewnia dokładną nawigację w razie zakłóceń w działaniu systemu GPS. Tworzą go stacja główna oraz dwie stacje podległe, które ustawia się przy brzegu. Dzięki falom radiowym wysyłanym z trzech stacji okręty mogą określić swoją lokalizację w promieniu około 150 km.



FOT. JOANNA MOSTOWSKA

Na sprzęt i organizację w dywizjonie marynarze nie narzekają. Niektórzy jednak twierdzą, że prawie nie ma przepływu informa-

cji między Marynarką Wojenną a cywilną służbą geodezyjną. Jeżeli jakiś teren był pomierzony przez geodetów cywilnych, to i tak marynarka jeszcze

Spitsbergenie i Antarktydzie. Ponadto Dywizjon brał udział w pracach, które umożliwiły eksploatację gazu ziemnego i ropy naftowej z dna Bałtyku. ■

jedynym producentem i dystrybutorem danych oraz map nautycznych. Wykonujemy przede wszystkim systematyczne prace hydrograficzne i geodezyjne niezbędne do opracowywania i aktualizacji map morskich oraz publikacji nautycznych. Jest to bardzo istotne szczególnie dla bezpieczeństwa żeglugi. Działamy głównie w polskiej strefie ekonomicznej, w pasie o szerokości około 14 mil morskich od wybrzeża. Zajmujemy się też lokalizacją wraków – musimy określić ich dokładną pozycję. Oprócz systematycznych, rutynowych działań realizujemy projekty akcyjne.

Jakie spektakularne zadania wykonywał Dywizjon?

To marynarze Dywizjonu odkryli wrak niemieckiego transportowca „MS Steuben”. Brałiśmy również udział w akcji „Biały Szkwiał” [akcja ratunkowa podczas burzy na Mazurach w 2007 roku – red.], gdzie nasi specjaliści poszukiwali

za pomocą sonarów zatopionego jachtu. Wykonywaliśmy też prace sondażowe przy budowie toru podejściowego w rejonie Ławicy Słupskiej. Zajmowaliśmy się wówczas sprawdzeniem położenia obiektów podwodnych zalegających na dnie sondowanego akwenu.

Jak kształceni są marynarze-hydrografowie?

Większość z nich uzyskuje podstawy podczas studiów na Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Już po pierwszym roku odbywają wiele praktyk na żaglowcach. Na przykład jutro wychodzi w morze okręt „Arctowski” płynący na Morze Śródziemne. Jest to rejs szkoleniowy dla studentów po drugim roku, na którym odbędą praktykę z nawigacji. Kiedy absolwenci przyjdą do jednostki, kształcą się już podczas pracy. Niektórzy z nich kończą studia podyplomowe z zakresu geodezji na WAT albo cywilnych uczelniach. Myślę, że możemy się pochwalić

wykształconą kadrą i wieloma specjalistami, uznanymi również przez fachowców cywilnych. Bierzymy udział w sympozjach międzynarodowych, prezentujemy swoje prace. Przedstawiamy metodologię, wyniki pomiarów, sposób obsługi sprzętu.

Ilu jest w dywizjonie marynarzy z wykształceniem geodezyjnym?

Kilkunastu. A poza tym kilkunastu hydrografów – po kilku na okrętach oraz kilku w grupie kutrów i motorówek.

Jakie miałyby pan życzenia dla dywizjonu na kolejne 50 lat? Co można by zmienić na lepsze?

Nic nie musimy zmieniać. Powinniśmy jedynie utrzymywać sprzęt w dobrym stanie i wprowadzać nowości, jeżeli coś pojawi się na rynku. Chciałbym, żebyśmy nadążali za techniką, za tym, co się dzieje na świecie. Mamy dobrych specjalistów, którzy szybko uczą się korzystać z najnowszych technik. ■